

Gazeta Gdańska.

„Gazeta Gdańska“ wychodzi 3 razy tygodniowo, a mianowicie we wtorek, czwartek i sobotę z dodatkami „Gwiazdka Niedzielną“, „Rolnikiem i Przemyslowcem“ i „Aniołem Słotem“. — Przedpłata na pocztę wynosi 1 markę 25 fenigów kwartalnie. W Gdańsku, w ekspedycji i w agencjach, 1 markę, z odnośnieniem do domu 1,25 mk.

Prawdą a Bogiem!

Ogłoszenia przyjmuje się po 15 fen. płatnych w Gdańsku od 6-ciołarnowego wiersza petytowego. Agentura do przyjm. ogłoszeń w Poznaniu: Teodor Lange. Adres: „Gazeta Gdańska“, Gdańsk (Danzig), Vorstädtischer Graben 49.

W piątek 7 bol. NMP. Franciszka z P.
W sobotę Ryszarda bisk., Daryusza.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wschód słońca 5 33 zachód 6 35
Dziś wschód księżyca 3 57 zachód 5 20

**Uczmy dzieci nasze
czytać, pisać i modlić
się po polsku!**

Koleje na Kaszubach.

Sejm pruski obradował we wtorek nad petycjami, dotyczącymi budowy nowych torów kolejowych. Pomiedzy innymi postanowił uwzględnić petycję, dotyczącą budowy kolei ze Starego Młyna (Alte Mühle) przez Gdańsk do Wrzeszcza. Linia ta ma ściślej połączyć okolicę na północ od linii Pruszczy-Kartuzy t. zw. gdańskie wyżyny z Gdańskiem — innemi słowy przez połączenie z główną siecią kolejową ułatwić rozwój rolniczych i przemysłowych przedsiębiorstw.

Rolnicy w tych okolicach nie używają dotychczas prawie wcale sztucznych nawozów wskutek utrudnionego transportu, liczne zaś bardzo cegielnie z tych samych powodów mają zbyt swoich wyrębów utrudniony. Wybudowanie więc kolei wpłynie korzystnie na rozwój gospodarczy i przemysłowy. — Równocześnie spodziewa się rząd, że niemieczyzna na tem zyska, bo gdy lud z prowincji będzie miał łatwiejszy dostęp do Gdańska, to tem prędzej nasiąknie kulturą niemiecką.

A więc grunt — znowu niemieczyzna. Czego wy dla tej niemieczyzny nie robicie, a mimo to nie możecie nas schrupać. Widzicie, to pochodzi ztąd, że ta potrawa kulturalna, którą nam podajecie, jest strasznie niestrawna, dla naszych polskich żołądków, ztąd coraz to lepiej smakuje nam nasza polska kultura.

Z Lubawskiego 28 marca. W ostatnim czasie pojawiły się różne korespondencje w gazetach, które w bardzo ujemny sposób stosunki tutejsze opisywały, tak iż zdawać by się mogło, że Lubawa przedstawia stan największego upadku pod względem moralnym i narodowym. Zainteresowało mnie to, bo opisy wydawały mi się dziwne i nieprawdopodobne, gdyż Lubawa od dawnych lat odznaczała się pod każdym względem, a mianowicie i tem, że praca na polu ekonomicznym i narodowym odbywała się tam bez reklamy, bez hałasu, lecz wytrwale i skutecznie. Czyby się to tak zmienić miało? myśle sobie, i postanowiłem prawdy dochodzić i prawdę nie krętą gadaniną, ale faktami udowodnić. Oto rezultat moich badań.

1. Istnieje w Lubawie najdawniejsza, i największa spółka pożyczkowa nie setki, ale tysiące jednostek zawdzięcza jej swój byt, czynność swą nie ogranicza tylko na powiat lubawski, ale rozciąga daleko swą działalność na Prusy wschodnie. Najlepszym świadectwem dla tego Banku ludowego jest, że pisma niemieckie i głośnie dzieło profesora Bernharda przyznają, że Bank ludowy w Lubawie służyć może za wzór, do jakich rozmiarów i do jakiego znaczenia dojść może dobrze prowadzona instytucja finansowa.

2. Istnieje niedawno założona spółka parcelacyjna, która w krótkim czasie

swego żywota załatwiła już kilka interesów, przeszkadzających aby mienie nasze nie poszło w obce ręce.

3. Istnieje kwitujące towarzystwo ludowe, które co miesiąc odbywa swe posiedzenia. Wracam dziś właśnie z zebrania naszego towarzystwa. Serce rośnie, dusza się raduje, bo takiego zebrania bodaj czy się gdzieś indziej znajdzie. Wielka sala przepelniona do samych brzegów, wykłady porywające, deklamacje, śpiewy wywołują zapal i podnoszą ducha niesłychanie. Aby ściągnąć jak najliczniejsze zastępy i najbiedniejszemu dać możność przybycia, nie bierze się nic, a zamożniejsi pokrywają kosztą ze swej kieszeni. To też setki ludu się zbierają i szczerze wdzięczni są za trudy przez kierowników podjęte.

Towarzystwo to istnieje już od kilkunastu lat, zawsze kwitnęło, zawsze cieszyło się wielkiem powodzeniem, tylko ludzie w mętnej wodzie łowiący od niego stronią i tanim kosztem w korespondencji błotem je obrzucić chcą.

4. Kilka razy do roku urządzają się w Lubawie przedstawienia teatralne i tańce, aby lud nasz w przyzwoity sposób mógł się zabawić. Miejsca brak, taki natłok bywa, a ochronka nasza obdarza setki dzieci gwiazdką z dochodu teatralnego.

5. Istnieje w Lubawie towarzystwo rolnicze, które regularnie co miesiąc odbywa swoje zebranie, zarząd z gorliwością uznania godną stara się o odczyty i pouczające wykłady, aby rolnictwo nasze oświała fachową do coraz większego doprowadzić rozkwitu.

6. Istnieje w Lubawie towarzystwo „Sokół“, które weszło w związek z innymi gniazdami sokolskimi; odbywa swe ćwiczenia, daje publiczne popisy i urządza także zabawy skromne i przyzwoite.

7. Istnieje niedawno założone towarzystwo przemysłowe, które się organizuje i niebawem prace swe rozpocznie.

8. Istnieje przed kilku tygodniami założone towarzystwo młodzieży kupieckiej, które już czynność swoją rozpoczęło i dwa razy na miesiąc odbywa pouczające posiedzenia.

9. Istnieje wielki Bazar polski, — skład zaopatrzony w wielkie doborowe towary, który setki tysięcy marek obrotu robi i daje utrzymanie całemu szeregowi jednostek polskich.

Wszystkie te towarzystwa i zakłady pulsują pełnem zdrowym życiem — i proszę mi pokazać inne jakie miasto, lepiej w tym kierunku zaopatrzone.

Ale może mimo to niema w Lubawie i w powiecie lubawskim żadnego rezultatu z tych zabiegów?

I na to niech fakta odpowiedzą.

1. Rada miejska składa się z 18 członków, między tymi mamy jedenastu polaków. Proszę mi pokazać w całej prowincji inne miasto, któreby taki skład wykazywało. Ale też kierownicy życia polskiego nie szczędzą zabiegów przy wyborach; agitacja i doskonała organizacja ściągają co do jednego wyborców do oddania głosu — chyba taki się wymknie, który ucieka przed wyborami do Grudziądza, a potem jako wielki patriota gardłuje. Farbowane to liści!

2. Ilość naszych kupców i przemysłowców rośnie co rok: dawniej w rynku jedna była firma polska, dziś już w rynku więcej składów polskich jak niemieckich. I pod tym więc względem inne miasta Lubawie równać się nie mogą.

3. W sejmiku powiatowym mamy jedenastu polaków, między tymi reprezentanta miasta Lubawy. Przy uchwałach obciążających powiat bez polskich głosów nie zrobić nie mogą. Czy w jakim innym powiecie jest taki skład sejmiku powiatowego?

4. W zarządzie kościelnym i w radzie kościelnej sami tylko zasiadają polacy.

Fakta powyżej zestawione dadzą najlepszą odpowiedź na potwarze rzucane i każdy spokojny obywatel dbający o rozwój narodowy czuje wstręt do tych, którzyby burzyć i rozbijać chcieli, aby w mętnej wodzie ryby łowić.

Nie przeczę, że są też i rzeczy, które na naganę zasługują, ale dla kilku potępiać wszystkich to nie uchodzi.

Jest tu kilku karciarzy zawodowych, ale można ich policzyć na palcach u jednej ręki; słusznie można im wyrzucić niecie rzemiosło, — ale gorszy bodaj jest pewien agent, który pod pozorem patriotyzmu namawia swoich do nabywania gruntów, które niechybnie ruinę nabywcy zgotować muszą. I tak zachwala pewien hotel, na którym właściciel, mimo że odbywają się tam zebrania polskie i niemieckie, bokami robi i cenę żąda niemiłosierną. Byłe dostać prowizję — potem niech polak przepada. Jest to rzeczą sumienia, aby publicznie ostrzegać przed podobnemi siłami, a kto chce zasięgnąć rzetelnej informacji, niechaj nie polega na namowach agenta, tylko się zwróci do innych, sumiennych ludzi o radę.

Jechałem niedawno koleją i słyszałem rozmowę wysokich urzędników z rejencji i komisji kolonizacyjnej o Lubawie. Narzekali, że polacy w okolicy Lubawy największe robią postępy w całej prowincji; niechaj i to świadczy, że w Lubawie znajdują się jeszcze ludzie, którzy umieli pracować i pracują z równą gorliwością dalej, cicho wprawdzie, ale tem skuteczniej.

Dr. Rzepnikowski.

Banki Ludowe a wojna.

Z powodu zatargu serbsko-austriackiego powstały pomiędzy ludem naszym tu i owdzie niepokojące a na nieznajomości rzeczy polegające wieści, jakoby wojna zagrażała mogła oszczędnościom (depozytom) w Bankach Ludowych. Są ludzie, którzy się obawiają, że rząd może w razie wojny z Banków Ludowych zabrać pieniądze na potrzeby wojenne.

Jest to zupełnie niemożliwe. W Bankach Ludowych leżą pieniądze przez ludzi prywatnych składane. Jak rząd w razie wojny nie może iść do mieszkań poszczególnych obywateli, aby zabierać im pieniądze z kieszeni, z łóżka lub pieca, tak samo nie może i nie wolno mu zabrać pieniędzy w Banku leżących. Przecież oprócz Banków Ludowych istnieje w całym państwie tak wiele bogatych innych banków i kas oszczę-

dności, stojących często pod zarządem urzędników rządowych. Gdyby więc rządowi w czasie wojny pieniędzy zabrakło, mógłby chyba sięgnąć do takich kas, do których przecież ma łatwiejszy dostęp.

Ale i tam nie zabraliby rząd pieniędzy bez wszystkiego, lecz musiałby je sobie pożyczyć i dać gwarancję, że po wojnie takowe wróci z procentami. Nawet więc w tych rządowych kasach oszczędności pieniądze ludzkie nie przepadły.

A więc o jakimś zabieraniu pieniędzy prywatnych przez rząd nie może być mowy, a tem mniej z Banków Ludowych, w których urzędnicy rządowi nie rządzą, i nie mają nic do mówienia. Tak więc rządowi jak i wojsku nie wolno z Banków Ludowych pieniędzy zabierać. W kasach oszczędności ma rząd przynajmniej prawo do pożyczki, w Bankach Ludowych zaś ani tego prawa rząd niema, jeśliby mu Banki te same pożyczać nie chciały. Bez obawy więc składać możemy pieniądze w Bankach Ludowych, gdyż tam są takowe i w czasie wojny najpewniejsze.

Zresztą do wojny jeszcze daleko, a prawdopodobnie wcale u nas się ona nie odbędzie. Kto atoli się wojny i straty swych pieniędzy obawia, ten niech ich nie chowa w domu, gdzie takowe złodzieje ukradą, ogień spali lub myszy pogryzą, ale niech je zanieśnie do Banków Ludowych, bo tam jest schronienie i schowanie — nawet w czasie wojny — najpewniejsze, a pieniądze rosną przez procenta.

Sprawy polskie.

* Połączenie się 3 polskich organizacji zawodowych już nastąpiło. Górnośląski związek wzajemnej pomocy przyłączył się do westfalskiego „Zjednoczenia zawodowego polskiego“, do którego przyłączył się już, jak wiadomo, poznański związek zawodowy.

* Pan Dziembowski, wciąż jeszcze poseł ludu polskiego, postanowił pieniądze, jakie zarobił na sprzedaży 34 tysięcy mórg ziemi rydzyskiej fiskusowi, ofiarować na cele narodowe. Tak piszą „Dzienn. Bydgoskiemu“.

Robi zupełnie fałszywie. Z takich pieniędzy sprawa nasza błogosławieństwa mieć nie będzie, lepiej byłoby więc, ażeby p. Dziembowski tych pieniędzy nie pozbywał się. Jeżeli p. Dziembowski pragnie sprawie naszej polskiej wyświadczyć przysługę, nateneczas niech złoży godność posła. Sam przecież powinien zrozumieć, że posłem ludu polskiego nie może być obywatel, który doradzał sprzedać fiskusowi pruskiemu 34 tysiące mórg ziemi polskiej, chociaż ratunek tej ziemi nie był jeszcze wykluczony.

Na dzwony złożyli: M. N. z Przodkowa 40 fen., Józef Widrowski z Kosowa 2 m., Walenty Kowalewski ze Zależa 2 m., Franc. Hirsch ze Zależa 1 m., razem 5,40 m. Ogółem zebraliśmy dotąd 177,70 m.

Przegląd polityczny.

— Niemcy. O polityce blokowej była we wtorek mowa. Mówcy wszystkich

partyi rozgadali się o pobratanie się konserwatystów z centrowcami. Tak liberalowie jak i postępowcy wyrażali przekonanie, że z blokiem źle i że go się prawdopodobnie zlepić nie da. Demokrata Haussmann oświadczył nawet, że można teraz już mówić śmiało o porzuceniu bloku, bo po otwartem zbrataniu się konserwatystów z centrowcami dotychczasowe partie nie mają wielkiej ochoty z konserwatystami się zadawać. Konserwatysta Richthofen oświadczył, że jego stronnicy przyjaźni z blokiem się nie wyrzekają, ale tylko pod tym warunkiem, że liberalowie i postępowcy przystaną na takie podatki, jakich sobie konserwatysty życzą. Konserwatysty nie chcą zaś nie słyszeć o podatkach od pozostałości spadkowej i o takich, które mają stan pracujący opodatkować. —

Gdy się wszyscy posłowie dostatecznie wygadali, zabrał głos kanclerz Bülow, i oświadczył, że rząd pragnie wszystkim dogodzić, ale od większego opodatkowania ludzi bogatych odstąpić nie może. Gdyby bowiem 500 milionami nowych podatków, o które się rozchodzi, obarczył lud pracujący, to pracowałby jeno dla dobra socjalnej demokracji. Co do bloku samego, to kanclerz jest przekonany, że zgoda w końcu nastąpi, bo małżeństwo pomiędzy konserwatystami a liberalami zapuściło już zbyt głębokie korzenie. Pan Bülow ma więc to przekonanie, że przyjaźń paryi blokowych tak się zrosła, że powoli znowu zatęsknią do siebie. Pan Bülow mocno się pewnie myli, bo między blokowcami nietylko niema przyjaźni, ale nastąpił taki rozbrat, że im dłużej będą ze sobą wspólnie pracowali, tem więcej będą się nienawidzili. Że konserwatysty nie mają wielkiej ochoty do pojednania, to oświadczył mówca Oldenburg, który powiedział, że skoro liberalowie nie chcą ustąpić, wówczas nie będzie winą konserwatystów, skoro się blok rozleci, na co mu postępowiec Mommsen z Gdańska oświadczył, że postępowcy również są gotowi do rozsypania się bloku, zanim zgodzą się na takie podatki, które mają się stać ciężarem dla pracującego ludu.

Kanclerz Bülow powiedział, że rządy państw niemieckich domagają się od parlamentu, ażeby w najbliższych kilku miesiącach podatki uchwalił. Pytanie jeno, czy partie będą chciały być kanclerzowi po woli.

Cesarz bo z kanclerzem dotąd mocno trzyma. W poniedziałek wieczorem po swej wielkiej mowie o zagranicznej polityce został kanclerz wraz z małżonką zaproszony na ucztę do cesarza.

— W mowie swej, dotyczącej bloku, powiedział też p. Bülow pomiędzy innemi, że od nikogo nie zależy, jak długo pozostanie kanclerzem, jeno od niego samego. Dopóki posiada cesarskie zaufanie, i dopóki ma sumienie czyste, dopóty też kanclerzem pozostanie. Zresztą nikt go do ustąpienia nie zniwoli. Posłowie tłumaczyli to sobie rozmaicie. Teraźniejszy blok ma to przekonanie, że p. Bülow pilnie te słowa do centrowców i chciał im powiedzieć, że chociażby znowu osiągnęli władzę, jak za dawniejszych czasów, co jemu nic nie robią, chociażby go się pozbyć chcieli.

— Gazety niemieckie piszą, że z bloku już pewnie pociechy nie będzie. Niektóre z nich widziałyby najchętniej, ażeby rząd parlament rozwiązał. Jeno że wszyscy z wyjątkiem polaków, centrowców i socjalistów lękają się tego, jak djabeł święconej wody, bo socjalizm urósłby jak na drożdżach.

Wiadomości kościelne.

— **Dycezya warmińska.** Ks. biskup Herrmann został zamianowany dziekanem tamskim w miejsce zmarłego ks. kanonika Kolberga.

— **Ameryka.** W konsystorzu kongregacji omawiano sprawę następstwa na tron biskupi w Cleveland, O. po śp. biskupie Horstmanie. — Ma nim być ks. John Farrelly, duchowny przełożony amerykańskiego kolegium w Rzymie.

— Jako prawdopodobnego następcę śp. biskupa Spaldinga w dycezyi Peoria, III. wymieniają ks. Jamesa F. McGloin z Buffalo, N. Y.

Nowiny z naszych i dalszych stron.

Gdańsk, dnia 2 kwietnia 1909.

— Stan wody w Wiśle wynosił dnia

1. b. m. pod Toruniem + 4,84, pod Fordonem + 4,58, pod Chelmnem + 4,74 pod Grudziądem + 5,90, pod Kurzebrak + 5,54, pod Malborkiem + 4,46, pod Tczewem + 5,22, pod Schiewenhorst + 2,54.

— Komisya kolonizacyjna urzędzi znowu w tym roku i to w miesiącach maju i czerwcu wspólne podróże dla chętnych kolonistów, chcąc im dać sposobność obejrzenia rozmaitej roli i sposobu gospodarowania, by tem samem ułatwić im nabycie stosownej kolonii.

— Z portu gdańskiego wyłowiono w środę rano zwłoki marynarza Samuela Barińskiego, który 17 grudnia znikł bez śladu. Niebożczyk liczył 57 lat i mieszkał w Nowymporcie przy ulicy oliwskiej num. 55.

— W okolicy Gdańska jest bardzo korzystnie karczma na sprzedaż. Zwracamy w tym względzie uwagę na ogłoszenie. Jak nam donoszą, ma to przedsiębiorstwo wartości około 70 tys. marek, właściciele chcą się go jednakowoż jak najwcześniej z powodu choroby pozbyć. Możeby się znalazł rodak, któryby to kupił, zwłaszcza że warunki kupna są dogodne.

— Gdańsk płacił będzie w tym roku do kasy miejskiej ogółem 4882 570 marek podatków. Podatki od dochodów doniosą 2 271 000, podatki gruntowe i budynkowe 1 542 000 mar. W roku zeszłym wynosiły dochody od podatków znacznie mniej, bo tylko 4 206 060 mar.

— Od 1 kwietnia złączono przepisy, dotyczące pakunków kolejowych. Podróżnemu pierwszej, drugiej i trzeciej klasy wolno zabierać do wagonu większe pakunki, aniżeli dotąd, o ile takowe nie narażają na nieprzyjemności innych podróżnych. Wolno takowe umieszczać na sznurowanych plecniakach nad głową, albo też pod siedzeniem. Na samym siedzeniu pakunków umieszczać nie wolno. Do czwartej klasy wolno zabierać narzędzia rzemieślnicze, torby, kosze z towarami, miechy, i wszelkie inne przedmioty, które człowiek unieść może. Nie wolno zaś zabierać do klasy prochu i innych, łatwo się zapalających przedmiotów, dalej takich, które mają woni nieprzyjemną itd. Strzelcom itd., którzy są na służbie rządowej, wolno mieć broń oraz proch przy sobie.

— Ci sami widocznie złodzieje, co okradli pocztę w Sidlicach, włamali się w następnym dniu na pocztę w Schellmühl, ale tym razem bez powodzenia. Na pocztę w Sidlicach powiodło im się wykraść za 400 marek znaczków pocztowych i nieco gotówki.

— Czeladnicy stolarscy, zatrudnieni u firmy Arndt na długich ogrodach złożyli pracę, ponieważ pracodawca odmówił im przyznania taryfy, wynoszącej 2 fen. na godzinę, którą organizacya stolarzy na Nowy Rok uchwaliła.

— W poniedziałek wybierano w Gdańsku w drugiej klasie 11 radnych w miejsce unieważnionych. Wybory były bardzo ożywione. Zwyciężyli kandydaci partii właścicieli domów i gruntów. Wybrano na 6 lat pp.: prof. dr. Giese, dzierżawcę Jana Heyna, kapitalistę Ferdynanda Lange, fabrykanta Jerzego Mixa, kupca Pawła Monglowskiego, kupca Karóla Rabego i dr. Maksa Thuna. Na 4 lata wybrano pp. dr. Lenca i kupca Wilhelma Behrendta, zaś na 2 lata kupca Maksymiliana Caskla i mistrza malarskiego Reinholda.

— Chleb dla swoich. (Ogłoszenie 44 z dnia 31 marca 1909.) Następujący rodacy, posiadający zakładowy kapitał, znajdują bez współzawodnictwa swoich dobre utrzymanie: 1) lekarz, 2) drogerzysta, 3) kupiec tow. kolonialnych, 4) kupiec cygar i papierosów, 5) kupiec bławatów i tow. krótkich, 6) kupiec towarów krótkich stroju i łokciowych, 7) kupiec tow. kolon. i restaurator, 8) hotelista, 9) kupiec garderoby męskiej, 10) fabrykant mebli, 11) właściciel drukarni, 12) kupiec cukrów, 13) cukiernik, 14) fryzjer, 15) garncarz, 16) kołodziej, 17) kupiec tow. dewocyjnych, 18) mularz, 19) rzeźnik, 20) blachnierz, 21) ślusarz, 22) kowal, 23) akuszerka. Oprócz tego jest wolna posada dla majstra do kotłarni miedzianej w Lublinie w Królestwie Polskiem. Równocześnie zapytujemy się w jakiej miejscowości kościelnej Kujaw lub

Prus Król. mogła by polka otworzyć skład tow. kolonialnych i krótkich.

Blizszych informacyi udzieli Biuro „Straży”. Adres: Dr. Tadeusz Jaworski, Poznań—Pozen.

Prosimy o znaczek 20 fen. na odpowiedź.

— Rzeka Kłodawa wystąpiła z brzegów i pozalewała łąki w nizinach gdańskich. Urząd groblarski z Gdańska, powiadomiony o niebezpieczeństwie, wysłał na miejsce 500 miechów z piaskiem, ażeby stworzyć sztuczną tamę.

— **Sidlice.** Złodziei, którzy okradli pocztę w Sidlicach, przytrzymał już. Są nimi młodzieńcy, Ernest Klein z Wrzeszcza i Gustaw Toloschitzki z Gdańska. Ostatni przyznał się już do kradzieży. Zznał, że obydwa znaleźli 456 marek w markach listowych, a 9,84 m. w gotówce. Co z pieniędzmi i markami zrobili, niewiadomo, bo nie u nich nie znaleziono. Władze przypuszczają, że mają tu do czynienia z wyrafinowanymi złodziejami, którzy niejedną wielką kradzież mają na sumieniu.

— **Nowyport.** Listonosz pan Piontek obchodził dnia 1. kwietnia 25-letni jubileusz swego zawodu. Zanim go przesiedlono do Nowegoportu, pracował w Subkowach, Toruniu, znowu w Subkowach i w Jabłonowie. W ciągu tych długich lat sprawował się wzorowo ku zupełnemu zadowoleniu władzy. Jest bardzo miłym kamratem, ztąd go wszyscy lubią i szanują, i okazali mu te uczucia z okazji jego jubileuszu, składając mu serdeczne życzenia. Pan Piontek pozostawił też bardzo mile wspomnienia wśród obywatelstwa w stronach, w których pełnił obowiązki listonosza.

— **Sopot.** Do składu kolonialnego Jana Neumanna przy ulicy Eissenhardta włamali się w nocy na poniedziałek złodzieje. Skradziono 30 marek gotówki, oraz towarów w cenie około 100 marek. Uczeń spał w tym samym lokalu, ale nic nie słyszał.

— **Żukowo.** Ks. prob. Laffont przesyła nam sprostowanie korespondencyi, którą zamieściliśmy i domaga się tego na podstawie paragrafu 11 prawa prasowego. W piśmie swem powiada:

1. Nieprawdą jest, jakoby to, co mi korespondencya zarzuca, wygłosił podczas kazania. Wypowiedziałem to po kazaniu jako krótkie sprostowanie.

2. Nieprawdą jest, jakoby „arbeitsverein” w Kartuzach częściej zwiedzał. Raz tam byłem w r. 1907 z okazji nadzwyczajnej uroczystości, a raz w r. 1908 z okazji zebrania centrowego. Tego nie mogę nazwać częstymi odwiedzinami.

3. W Żukowie nie istnieje „arbeitsverein”.

Zamieściliśmy to sprostowanie, jakkolwiek ks. proboszcza Laffonta ani korespondent ani redakcja obrazić nie chcieli. Przecież nawet w tych zdaniach, które ks. proboszcz prostuje pod groźbą prawa prasowego, nie mieści się naszym zdaniem obraza. Nie robiono ks. proboszczowi bynajmniej zarzutu, że się w niemiecko-katolickim Towarzystwie pokazał. Żaden polak nie jest przecież tak zażartym, ażeby ks. proboszczowi miał to za złe poczytywać. Jeżeli zaś korespondent wyraził z tej okazji swój żal, to jedynie dla tego, że ks. proboszcz nietylko polskiego Towarzystwa nie odwiedził, ale nieprzychylnie w obec niego stanowisko zajmuje. To przecież musi boleć parafian, którzy pragną mieć także oświatę i rozrywkę w ojczystym języku. Czyż to tylko niemcy mają mieć swoje ferajny, a polacy mają się w święta i w niedziele jak owce tulać, i z braku szlachetniejszej rozrywki po karczmach włóczyć?

W dalszym ciągu swego pisma wymienia ks. proboszcz jednego z parafian jako domniemywanego korespondenta i gorzkie czyni mu wyrzuty. My z tego miejsca oświadczamy uroczystie, że ks. proboszcz myli się co do osoby. My w Żukowie mamy kilku korespondentów, ale ów obywatel, którego ks. proboszcz wymienia, do nas nie pisuje.

— **Tczew.** W tych dniach opuszcza miasto wielce poważany i kochany przez lud nasz ks. wikary Prądyński. Mianowany on został kuratusem w nowo założonym kościele we Frysztacie. Wiadomość ta zasmuciła nas tem więcej, iż drugiego takiego kapłana parafia nasza zapewne tak wnet nie otrzyma.

Coprawda jako polak nie mógł on się zajmować sprawami tutejszego ludu

polskiego, gdyż musiał w tym względzie podlegać wyższej władzy, która księżom polskim świecką pracę dla ludu polskiego wprost uniemożliwia.

Odczuł to zapewne i nasz ks. wikary, widząc, iż nawet księża z obcych parafii przyjeżdżają tu dotąd, aby mieć wykłady na zebraniach tutejszego polskiego towarzystwa ludowego, gdy tymczasem on, kapłan tutejszy, nie w tym względzie działać nie mógł.

Pozatem jednakże, kierował się ten czcigodny kapłan zawsze zasadami sprawiedliwości, i dla tego też pozyskał sobie w krótkim czasie serca i przywiązanie tamtejszego ludu polskiego. Dowodem tego najlepszym, iż konfesyonal, w którym zasiadał do słuchania spowiedzi św., zwykle otoczony był zewsząd ludem.

Zegnamy go zatem z bólem serca, prosząc Boga, aby mu raczył błogosławić w dalszej pracy około dobra Kościoła i powierzonych sobie owieczek, by i nadal pozostał wiernym zasadom sprawiedliwości, nie zaś mamonie, a wtenczas pozostawi po sobie, nietylko tu w Tczewie, ale i u innych swych parafian, ślady niewygasłej pamięci.

Miejsce naszego czcigodnego ks. Prądyńskiego, ma zająć ks. wikary Keister z Kartuz. Nie chcę napewno sądzić, jednakże zdaje się, iż kapłan ten pochodzi z nieprzychylnie dla polaków usposobionego obozu.

Godnem uwagi jest jeszcze i to, iż tutejszy katolicki arbeiterverein stara się, aby na ich czele stanął któryś z księży, i wysłał nawet w tej mierze próbę do ks. biskupa. A że ks. Keister jest po za czynnościami duchownymi do tego bardzo przydatny, więc został zapewne przeniesiony do Tczewa, aby zarazem objął ster tutejszego arbeiterverein. Wykaże to nam wreszcie najbliższą przyszłość.

W obec tego nie wolno nam polakom w Tczewie ani na chwilę zapominać o naszych obowiązkach, tem więcej powinniśmy się skupiać, aby wspólnie radzić nad tem, co nas boli. Nie powinniśmy ani na krok odstępować od posterunku, na którym nas postawili ojcowie nasi, walcząc za wiarę i narodowość naszą. Dezet.

— **Starogard.** Na sejmiku, który się tu odbywał zeszłego wtorku, na którym była pomiędzy innymi mowa o pobudowaniu lazaretu powiatowego na gruncie 5-morgowym podarowanym na cel przez fabrykanta p. Otona Winkelhausena. Powiat wyznaczył na budowę na początek 5000 marek. W dalszym toku obrad przyznano 12500 marek na pobudowanie brukowanej drogi z miejscowości Schwarzhof (?) przez Bączek aż do rzeki Wierzycy. Budowę tej drogi poruszył powiat kościerski. Etat, to jest zestawienie dochodów i rozchodów powiatu starogardzkiego obliczono na rok bieżący na 381 000 marek.

— **Malbork.** Komisya pod przewodnictwem wyższego koniuszego hr. Lehn-dorffa nabyła na targu remontów, który się tu w poniedziałek odbywał, a na który spędzono 21 koni, 5 ogierów i 2 klacze. 4 ogiery pochodziły ze stadniny dziedzica Jacobsona z Tragheim, 1 ze stadniny radcy Grunau'a z Tralewa, klacze zaś były z Grodzca (Graditz). Za ogiery płacono po 4000, 5000, 7000 i 10000 marek, za klacze 3500 i 4000 marek.

— **Grudziądz.** Sejm pruski postanowił pomiędzy Laskowicami a Grudziądem na torze kolei bydgosko-grudziądzkiej wybudować drugi tór, a to głównie dla ułatwienia transportu buraków. W czasie kampanii buraczanej linia ta jest bardzo przeciążona i skutkiem tego zachodzą liczne opóźnienia. Długość tego toru ma wynosić 75,16 kilometrów. Koszt 4 170 000 marek.

— **Redaktora odpowiedzialnego „G. Grudz.”** skazał sąd w Grudziądzu na 15 mk. kary lub 5 dni aresztu. Przewinienia dopatrzył się sąd w tem, że w dziale ogłoszeń, umieszczonych w (dodatku do „Gaz. Grudz.”) tegorocznym „Kalendarzu Maryańskim”, znajduje się anons p. B. Kasprzyckiego z Lubawy, polecający między innymi tabakierki Drzymalki z obrazkiem jego wozu i podpisem „Boże zbaw Polskę.”

— **Toruń.** Sejmik powiatowy postanowił wybudować szosę z Pluskows przez Kiełbasin do granicy powiatu wąbrzeskiego, ale w tym tylko razie, jeżeli prowincya da odpowiednią zapomogę, a interesanci bezpłatnie grunta.

— Wiece w Prusach Zachodnich. y wiece odbyły się ubiegłej niedzieli aszych Prusach Zachodnich, jeden Jablonowie, drugi w Tucholi, trzeci w Gostoczynie.

Wiece w Jablonowie zwołany został przez komitety wyborcze okręgu grudziądzko-brodnickiego. Zagaił go imieniem komitetów adwokat dr. Łaszczyński z Grudziądza. Na przewodniczącego wybrano p. Ossowskiego z Najmowa, na jego zastępcę ks. dziekana Klatta z Lidzbarka, na sekretarza redaktora dr. Ulatowskiego z Grudziądza, na ławników pp.: dr. Karwata z Wichulca, Romana z Płowężka, Jakubowskiego z Grudziądza i Leszczyńskiego z Dąbrowki. Mowę wygłosił poseł pan Schröder o sprawach polskich. Po nim przemawiali pp. redaktor Rakowski i dyrektor Stefański z Grudziądza i p. Sukowski z Brodnicy. Udział zebranych nie był zbyt liczny, ale było na zebraniu kilku księży, pomiędzy nimi ks. dziekan Klatt, ks. prob. Bona z Jabłonowa i ks. prob. Dąbrowski z Rywałdu. Było też sporo obywatelstwa z okolicy.

Wiece w Tucholi zwołał komitet powiatowy, w którego imieniu zagał takowy p. dr. Karasiewicz, który też został wybrany na przewodniczącego. Na sekretarza powołano p. Spicę, na ławników pp. Zemkę i Neumanna. Przemawiał o położeniu politycznym poseł Kulerski, a po nim pp. dr. Karasiewicz, redaktor p. Bona z Grudziądza i p. Babst z Bydgoszczy. Pani Gundermann i Trzebiatowska przemawiała za

założeniem Towarzystwa Polek. Sala była przepelniona. Było około 600 osób. Wiece w Gostoczynie odbył się pod przewodnictwem p. dr. Karasiewicza. Sekretarzem był p. Buchholz, na ławników powołano pp. Rolbieckiego, Mroza i Narlocha. Przemawiali pp. poseł Kulerski o pracy Koła Polskiego, dr. Karasiewicz i redaktor Bona. Obecnych było około 300 osób.

Drobne nowiny.

— W Gnieźnie zastrzelił się 17-letni wyższy sekundaner Teuchert, syn majora i naczelnika gnieźnieńskiego cyrkułu ze strapienia, że go do wyższej klasy nie przesadzono.

— Na wybrzeżach wyspy Kuby w Azji pod miastem Hawana wybuchł na niemieckim parowcu „Altenburg“ pożar. Brak 14 osób, które zginęły w płomieniach. Straty wynoszą milion dolarów. Pożar ktoś ze zemsty podłożył.

— W Londynie grasuje influenza w zatrważających rozmiarach. Co tydzień umiera na nią w przecięciu 125 ludzi.

— W Gödöllő na Węgrzech upił się jakiś cieśla, i bił następnie deską trzy małoletnie córki tak długo, dopóki ich życia nie pozbawił. Po spełnionych zabójstwach wszedł w las, gdzie go przytrzymało.

— W Londynie żona jakiegoś hotelisty zatopiła troje dzieci we wanience.

— Stuletni starzec. W Inowrocławiu obchodził w tych dniach 100 urodziny były kucharz Budziński, który w roku

1904 z swą zmarłą już teraz małżonką obchodził złote gody małżeńskie. B. urodził się w roku 1809 w Królestwie. W roku 1831 został zaciągnięty do wojska rosyjskiego i musiał walczyć przeciwko swym braciom. W końcu jednak zbiegł do powstania, a gdy po upadku tegoż dostał się znowu w ręce moskali, wysłano go na Sybir. Z tamąd po kilku latach się wydostał ale ponownie kazano mu służyć we wojsku. Wreszcie w roku 1848 B. przedostał się do poznańskiego i tutaj przyjął posadę jako kucharz. Starzec mimo swego podeszłego wieku cieszy się jeszcze jak najlepszym zdrowiem.

— Wskutek nagłej odwilży wezbrały gwałtownie rzeki, miejscami o 4 do 5 metrów. Z całych Niemiec donoszą o wielkich powodziach. Władze robią co mogą, ażeby rozmiary powodzi łagodzić, pomiędzy innymi ustanawiają zastępy robotników, rozbijających lody, ażeby ułatwić odpływ kry, a tem samem i wody. Najwięcej szkód wyrządziła jak się zdaje, Odra. Pod Bytomiem na Śląsku znajdują się pod wodą tysiące mórg. Warta pod Poznaniem zalała całą okolicę, tak że miejscami, zwłaszcza na przedmieściu św. Rocha, można tylko czołnem jeździć. Od poniedziałku poczyna już jednakowoż wszędzie opadać.

Wiece i zebrania odbędą się:

W Sidlicach Towarzystwo „Oświata“ w niedzielę o 4 i pół śpiew, a o 5 i pół posiedzenie Towarzystwa.

W Pucku w niedzielę 4 kwietnia o godz. 5 po poł. Koła rolniczego.
W ukowie „Oświata“ dla Zukowa, Skrzyszewa i okolicy w Skrzyszewie u pana Schulza 4 bm. o godz. 4.
W Podstoli 4 bm. o 4 godz. koło roln. u Wikanda (dawn. Preusser).
W Zblewie. Towarzystwo ludowe 4 b. m. o godz. 4 p. u Dobrowolskiego.
W Pincynie Koło rolnicze 4. b. m. o godz. 4. u p. Wielewickiego.
W Osieku Towarzystwo ludowe 4. kwietnia o godz. 4 i pół u p. Kuczkowskiego.
W Gnieźnie Tow. lud. 4 kwietnia o 4 po poł. u p. Bartkowskiego.
W Czersku. Tow. rolniczo-przemysłowe 4 bm. u. Szulca o zwykłym czasie.
W Łalkowach Towarzystwo ludowe 3 kwiet. o godz. 1 po poł. u p. Dziegielewskiego.
W Łęgu towarzystwo ludowe „Oświata“ 4 bm. o godz. 1 i pół u p. Matkowskiego.
W Nowemście 6 bm. o godz. 1 po poł. u p. Damartha Tow. roln. z odczytem.
W Złotowie Koło roln. 4 bm. zaraz po nabożeństwie u p. Lamparskiego.

Targ na bydło w Berlinie.

Berlin, dnia 31. marca 1909.

Spędzono: 207 sztuk bydła rogatego 2932 cieląt, 2034 skopów, 30 725 świń.

Placono za 100 funtów wagi mięsa:

	I kl.	II kl.	III kl.	IV kl.	mk.
Stadniki . . .	—	—	—	—	„
Wóły . . .	—	—	—	—	„
Krowy . . .	—	—	—	—	„
Cielęta . . .	88—92	80—83	48—53	—	„
Skopy . . .	66—67	63—65	52—57	—	„
Świnie . . .	64—	62—63	51—61	58—60	„

Redaktor odpowiedzialny W. Grimsmaun w Gdańsku. Drukarnia i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.

Korzystna oferta!

Prześcieradła metr	60, 52, 45, 37, 30	fen.
Inletry, nie przepuszcz. pierza metr	90 75 60 50 45	fen.
Półpiótna metr	75 60 50 45 38	fen.
Ręczniki metr	50 45 40 35 30 25	fen.
Sukna na koszule metr	45 40 35 30 25	fen.
Materye na fartuchy mtr.	75 60 50 45	fen.

Gotowe

Poszwy sztuka	4 ⁰⁰ 3 ⁵⁰ 3 ⁰⁰ 2 ⁵⁰ 2 ⁰⁰
Wsypy sztuka	7 ⁰⁰ 6 ⁰⁰ 5 ⁰⁰ 4 ⁰⁰ 3 ⁰⁰ 2 ⁵⁰
Prześcieradła sztuka	2 ⁵⁰ 2 ⁰⁰ 1 ⁷⁵ 1 ⁵⁰ 1 ²⁵
Nakrycia na łóżka	4 ⁰⁰ 3 ⁵⁰ 3 ⁰⁰ 2 ⁵⁰ 2 ⁰⁰
Dekuszebnowane	8 ⁰⁰ 7 ⁰⁰ 6 ⁰⁰ 5 ⁰⁰ 4 ⁰⁰ 3 ⁷⁵

Pierze na łóżka i kwap.

August Elias

16—17 Fischmarkt 16—17.

Nowa Biblioteka Pisarzy Polskich.

Pisma i Poezye objęte są w 9-ciu grubych tomach

Mickiewicza z oryginalnymi okładkami. Kompletny zbiór za cenę słowackiego 20 mk.
Słowackiego 20 mk.
Krasieńskiego
Kondratowicza po 3 mk.

Nabywać można także u naszych zastępców:
1. Śląska księgarnia wysyłkowa w Katowicach (Kattowitz O.-S.)
2. Ed. Bernacki w Chelmsy (Culmsee W.-Pr.)
3. „Bazar“ M. Kwiatkowska w Recklinghausen-Süd. König-Ludwigstr. 99 (Westfalen).

Wydawnictwo Karola Miarki w Mikołowie Nicolai O.-S.



Niemieckie pierwsz. koła Roland, koła motorowe, maszyny do szycia, do rozmawiania, pisanie i rolnicze, zegary, instrumenty muzyczne i fotograf. aparaty na życzenia na spłatę ratami. Wpłata przy kołach od 20 marek pocz. Miesięczna odpł. od 7 mar. pocz. Za gotówkę dostarczamy koła już od 56 mar. Dodatki do kół bardzo tanio. Katalog bezpl.

Roland-Maschinen-Gesellsch. Köln 1.



Oryg. beczka około 1200 do 1300 sztuk najlepszych solonych

tlustych śledzi,

białomięśne i bardzo znakomite w smaku 22 mar. Gwarancja za najlepszą jakość.

Herings-Versandgeschäft

Grimmen 30 Sundischestr. 246

Polecamy książkę

Idea słowiańska na Kaszubach.

Cena 60 fen. przesyłką 75 fen. Nabyć można w administr. „Gazety Gdańskiej“.

Osiadliłem się w Gdańsku jako

adwokat.

M. JANKOWSKI, adwokat.

Moje biuro znajduje się

Jopengasse 11 i. w Gdańsku Jopengasse 11 i.

Dnia 21 kwietnia rb. o godz. 4 po południu odbędzie się w Poznaniu w hotelu de France

zwyczajne walne zebranie

„Westy“

Banku wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu.

na które uprawnionych do głosowania członków (§ 7, 8 i 9 ustaw) niniejszem uprzejmie zapraszamy, nadmienając, że karty wstępu za okazaniem certyfikatów resp. polis wraz z kwitem na ostatnią składkę wydawać będzie biuro nasze od 14-go do 21-go kwietnia rb. w godzinach biurowych. Zastępcy winni się zaopatrzyć w odpowiednie pełnomocnictwo (§ 9 ustaw).

PORZĄDEK OBRADE:

- 1) Przedłożenie sprawozdania, bilansu i rachunku zysków i strat za rok 1908,
 - 2) Sprawozdanie komisji rewizyjnej,
 - 3) Przyjęcie bilansu i podziału zysku,
 - 4) Udzielenie pokwitowania Zarządowi i Radzie Nadzorczej,
 - 5) Wybór dwóch członków Rady Nadzorczej,
 - 6) Wybór członków komisji rewizyjnej,
 - 7) Uchwalenie nowego brzmienia ogólnych warunków polisowych na korzyść zabezpieczonych w myśl nowego prawa o ugodach zabezpieczeniowych z 30-go maja 1908, wchodzącego w życie z dniem 1. stycznia 1910,
 - 8) Upoważnienie Rady Nadzorczej do poczynienia zmian w powyższej uchwale, w razie gdyby Cesarski Urząd Nadzorczy przed zatwierdzeniem takowej żądać ich miał. (§ 30 pr. asek. nadz.)
- Poznań, dnia 1-go kwietnia 1909.

„WESTA“

Bank wzajemnych zabezpieczeń na życie w Poznaniu. Dyrektor generalny Dr. Mieczkowski.

R. GRUSEWSKI
skład kapeluszy i czapek
Kartuzy Pr. Zach.

Wyjątkowo tania oferta

w męskich materyach na ubrania

Zapas ubiorów sztofowych męskich z tylko dobrych sztofów i materyi podszywanych ubiór tylko **9.50**

Zapas pierwszorz. męskich ubiorów sztofowych, przepyszne nowe materye i najlepsze wykonanie, ubiór tylko **13.50**

Zapas eleganckich męskich ubiorów sztofowych wykonanie, jakoby podług miary, zgrabne leżenie ubiór tylko **17.50**

Przykrawacze i warsztat w domu.

Zapas sztof. ubiorów dla chłopców dla wyszukania rozmaitych objętości sztuka tylko **3.00, 2.50 i 1.75**

== Nadeszły świeżo! ==

Plaszcze damskie, — żakiety damskie, plaszcze damskie do kurzu i długie jak po niezwykle tanich cenach.

Zapas żakietów z zeszłego sezonu sztuka do wyszukania **3.00 mar.**

== Do Komunii św. ==

czarne ubrania do komunii św. ze sukna, kamgarnu lub krepy, ubranie tylko **12.00, 10.00, 7.50 m.** Kapelusze, czapki, bielizna, krawaty, obuwie, gorsety, rękawiczki, pończochy, materye na sukna, towary białe, koronki, chusty w możliwie największym wyborze. po wyjątkowo niskich cenach.

Dom towarowy

Bracia Graff, Tczew

Bahnhofstr. 34 i 35.

Papier Słowackiego.

Komiteta obchodu setnej rocznicy urodzin J. Słowackiego we Lwowie, zwraca się do P. T. publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów Słowackiego wyrobu jedynej w kraju fabryki S. W. Niemojowskiego we Lwowie. Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczona jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w nim nie różnią od cen innych papierów, przeto P. T. publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie. Papier Słowackiego jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzie by go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

Mój
dom!

Przekonaj się Pan

o olbrzymim wyborze

mego składu mebli, który jest
na 7 piętrach przejrzyste wy-
łożony, i przekonaj się Pan sam,
że z mym wyborem jestem nie-
doścignionym.

Moja
chluba!

Dobre
obywatelskie
urządzenia
mieszkań

salony
pokoje dla mężczyzn
jadalnie

pokoje mieszkalne
sypialnie
kuchnie

od 200 do 10 000 marek.

Wpłata podług umowy.

: Spłaty na kilka lat. :

Za
gotówką
lub
na kredyt

Żadna krzykliwa reklama, obliczona na łudzenie publiczności.

Mikołaj
Pindo
następca

M. GRAU

2 domy z 7 piętrami jako

sklepy
tylko

Holzmarkt

3 lub 4

(żadne śpiżnice lub sklepy)

hotelowe
do kawiarni
do składów
fryzjerskich
pensjonatów

Najlepszą moją reklamą jest polecenie.

urządzenia

Małe urządzenia

Pojedyncze pokoje

od 86 m. poc., wpłaty 5 m.

2 pokoje

od 158 m., wpłaty 10 m.

itd. itd.

Dogodne warunki.

Najpierwsze i największe
przedsiębiorstwo
w miejscu.

Największy warsztat
tapicerski.

Kredytu
każdemu
się udziela!

Przy zakupie
gotówkowym
po
tanich cenach
bez konkurencji!

Tapety

poleca

W. Stachowski

Kościerzyna (Berent).

Uczni

przejmnie od zaraz

Jan Krefitt

mistrz murarski

— Wysin. —

Bardzo korzystna sprzedaż

karczmy

Oberza z dobrem powodzeniem,
połączona ze składem materyal-
nym, i kawałkiem łąki, z domem
masywnym trzy lata temu zbu-
dowanym z kilku mieszkaniami
do wynajęcia, w pobliżu Gdańska
jest z powodu choroby za 53
tysiące marek natychmiast lub
i później na sprzedaż przy wpła-
cie 12-15000 marek. Obrót
roczny w samej oberzy, co
stwierdzić można, około 20000 m.

Całość jest w ulicy bardzo
żywionej. Cena jest bardzo niz-
ka, bo konieczność zmusza do
szybkiej sprzedaży. Oferty do
„Gaz. Gd.” pod nr. 2867.



Sympatycznie

działa delikatna, gładka twarzy-
czka, rumiany, młodzieńczy wy-
gląd, biała, miękka, jak aksamit
skóra i ośniewająco biała pleć.

Do wszystkiego tego przy-
czynia się jedynie prawdziwe
Steckenpferd - Liliemilch - Seife
Bergmann & Co Radebeul.

sztuka 50 fen. w Gdańsku u:
Max Braun, Gr. Wollweberg. 21.
Wold. Gassner. Altst. Graben 19-20
Walter Voigt. Poggenpuhl 1.
Alb. Neumann, Langemark 3.
Th. Stylo. Fischmarkt 1-3.
Langgarten-Apoth. Langg. 106.

Pocztówki

poleca

„Gazeta Gdańska”.

Na sezon

poleca

kapelusze

w wielkim wyborze

M. Kuklińska, Kartuzy.

Otto Bartsch.

mistrz rzeźbiarski,
Gdańsk (Danzig) Milchkaneng. 9.

Największy skład
gustownych nagrobków
z granitu, marmuru i płaskowca.

Polerow. skrzynie nagrobkowe
w rozmaitych formach i kolorach.

Wszelkie prace rzeźbiarskie
w najprzedniejszym wykonaniu i przy
cenach umiarkowanych.

Ponieważ nie wy-
słam podróżujących są
ceny bardzo umiarkowane.



Poszukuję

50 kamieniarzy

do budowy szosy i placę
za szut 2.20 mk., za pak 1.20 mk., za ówiek 1.30 mk.,
za bortówki 0,10 marek.

Daszkowski, szachmistrz firma L. Zielińskiego
w Wejherowie — Neustadt Wpr.

Fr. Gibasiewicz

Drogeria — Kartuzy

poleca:

Pokosty, farby, pędzle, i szczotki,
oliwy do maszyn, smarowidła na osie,
różne proszki na tucz świń i artykuły
drogeryjne

po najtańszych cenach.

Szanownym moim odbiorcom z Kartuz i okolicy
jak najuprzejmiej donoszę, że odebrałem

najnowsze mustra w materyach
tutejszych i zagranicznych.

i proszę o dalsze łaskawe poparcie.

M. Posdziech, krawiec męzki

Kartuzy.

Bracia! Rozszerzajcie „Gazetę Gdańską”.

Polecamy wszelkie
towary kolonialne i delikatesy

detalicznie i hurtownie — detalicznie i hurtownie

oprócz tego

wina i likiery

po cenach umiarkowanych.

Bracia Borzestowscy

skład towarów kolonialnych

Telefon 39. Kartuzy — Rynek. Telefon 39.

Uroczystość Zwiastowania N. Maryi Panny czyli Matki Bożkiej Roztwornej

(25 marca)

przypomina nam owo wielkie zdarzenie, gdy archanioł Gabryel na rozkaz Boga zwiastował Najświętszej Maryi Pannie zamieszkującej w ubogim domku w Nazarecie, że się stanie Matką Syna Bożego.

Lud nazywa to święto „Matką Bożą Roztorną“, gdyż w tym czasie — na wiosnę — ziemia się otwiera, wydając wszystko z siebie, co w niej przez zimę ukryte było.

Cudowne to zdarzenie Zwiastowania przypomina nam kościół codziennie rano, w południe i wieczór, gdy na „Anioł Pański“

dzwonic każe. Pobożny ten zwyczaj został wprowadzony do Francji w czasie wojen krzyżowych, dla uproszenia łaski Bożkiej tym, którzy w Ziemi świętej wojowali przeciw niewiernym dla ratowania swych braci będących pod jarzmem saracenów. Zwyczaj ten zatrzymano na podziękowanie Bogu za niepowinane dobrodziejstwa wcielenia Syna Bożego, na uczczenie Maryi Panny, która do tej wielkiej tajemnicy się przyłączyła i swą wszechwładną przyczyną wszystko nam wyjednać może.

Domek Najświętszej Maryi Panny.

Sam ten wyraz przypomina, że w tym domku Marya Panna otrzymała poselstwo z nieba, że tu przedwieczne słowo stało się ciałem, i że tu mieszkała Przenajświętsza Rodzina: Jezus, Marya, Józef. Miejsce tak święte było zawsze w opiece Najwyższego.

W roku 1291, gdy turcy zajęli Ziemię świętą i w niej wielkie poczynili spustoszenie, wtedy to mocą wszechmocną Boga, opuścił domek Maryi Panny Nazaret w Galilei i przebywszy morze i kraje, stanął w Dalmacji, na miejscu zwanem Ramica, pomiędzy Tersato i Fiume (Rjeka), dnia 10 maja.

Bardzo rano spostrzegli nową budowę tam, gdzie wczoraj nie było, zbiegło się mnóstwo ludzi, podziwiając domek zbudowany z małych czworobocznych czerwonych kamieni. Wszyscy się zastanawiają nad jego niezwykle zagracznym kształtem, nad znamionami starożytności, i nie mogą pojąć, jak mógł być zbudowany bez fundamentów.

Zdziwienie ich przybrało jeszcze większe rozmiary, gdy drzwiami dosyć szerokimi weszli do środka. Widzą tu jeden tylko czworoboczny, podłużny i dosyć wysoki pokój, mający jedne drzwi i wąskie okno; ściany malowane przedstawiają tajemnice świętej wiary, daje się widzieć ołtarz z mocnych czworobocznych kamieni, nad nim krzyż odmalowany na płótnie, sufit drewniany ukazuje na polu błękitnem pozłoczone gwiazdy. Blisko ołtarza znajdują szafkę, zawierającą niektóre sprzęty jakich w Ziemi świętej do jedzenia używają ubogie rodziny.

Po lewej stronie nad kominkiem w bogato ubranej framudze stoi z drzewa cedrowego zrobiona statua Najświętszej Panny w postawie stojącej, trzymającej na ręku Dzieciątka Jezus. Twarze były odmalowane srebrnym kolorem, lecz ziemniak starożytnością, a pewnie dymem świec niegdyś się palących przed tymi świętymi wizerunkami.

Korona z pereł na głowie Maryi, zdobiła jej twarz wspaniałą pięknosci, włosy jej rozdzielone zwyczajem nazarczyków spływały na szyję i barki. Suknia pozłociona i aż do nóg spadająca, miała szeroką przepaskę. Suknia ta i płaszcz błękitny były dłużej wyrabiane z tego samego drzewa, co statua Matki Bożkiej.

Dzieciątka Jezus wzrostu większego, jak dzieci zwyczajne, z twarzą okazującą majestat Bożki, ozdobioną włosami dłuższymi i rozdzielonymi na czoło, w sukni nazarczyków, podnosiło pierwsze palce prawej ręki, jakby do błogosławieństwa: lewą ręką trzymało kulę ziemską dla oznaczenia swej władzy nad światem.

W dniu przeniesienia domku Maryi Panny okrywała jej statua suknią wełnianą barwy czerwonej, i która dotychczas bez skazy się zachowuje.

Takie było urządzenie świątyni, która się w Dalmacji ukazała.

Nikt z ludzi nie mógł rozumieć, jaką ręką była zbudowana, i jaką mocą tak nagle na miejscu tem stanęła. Całą tę tajemnicę raczyła sama Panna Marya wytłumaczyć.

Cieżko wtenczas i prawie bez nadziei wyzdrowienia zachorował tameczny biskup Aleksander z Modrunia. Ten słysząc opowiadania o tajemniczej kaplicy i cudownych łaskach, jakie tam wierni otrzymują, chciał to miejsce oglądać i uczyć; lecz z powodu choroby domu opuścić nie mógł.

Wtedy ukazała mu się Najświętsza Marya Panna i oznajmiła, że przybył domek, był jej pomieszczeniem w Nazaret, że po jej śmierci ołtarz był wystawiony staraniem świętego Piotra, statua zaś jest dziełem św. Łukasza.

Aby biskup mógł swoje świadectwo udowodnić przywrócić mu Matka Boża natychmiast zdrowie. Uwiadomiony o wszystkim Mikołaj Frangipane, rządcą Dalmacji mieszkający w Tersato wysłał do ziemi świętej czterech roztropnych mężów, aby zwiedzili Nazaret. Powróciwszy z tamtąd posłowie wyznali pod uroczystą przysięgą i na piśmie, że w Nazaret znaleźli same fundamenta domku Najświętszej Maryi Panny mające tę samą szerokość i długość, jaki ma przybyły domek, że kamienie składające domek i jego fundamenta są tego samego rodzaju.

Żaden więc roztropny człowiek o prawdziwe cudowne zdarzenie tego wątpić nie mógł. Z Bośni, Serbii, Albanii i Krocacji przybywało wiele pielgrzymów, pragnących uczyć domek cudowny Boga Rodzicy.

Lecz koło tego świętego miejsca zaczęły się dzieła grzeszne nadużycia. Wtedy się stało, że domek Matki Bożkiej znikł w Dalmacji, gdzie przez trzy lata i siedem miesięcy zostawał. Strapiony Mikołaj Frangipane na tem samym miejscu wybudował kaplicę, w której dotychczas jest ten napis:

„Tu niegdyś był domek święty błogosławionej Panny Loretańskiej. Przybył do Tersato 10 maja roku 1291, a oddalił się 10. grudnia r. 1294.“

Najświętsza Panna Marya chciała także pocieszyć i inne kraje katolickie, a zwłaszcza państwo Papieskie, gdzie mieszka Namiestnik jej Syna.

Dnia 10. grudnia roku 1294 święty domek otoczony nadziemską światłością przebywszy morze Adryatyckie, przed wschodem słońca stanął w lesie należącym do wdowy nazwiskiem Lauretta. Blisko mieszkający wieśniacy, którzy przybycie domku świętego widzieli, oznajmili to cudowne zdarzenie mieszkańcom miasta Rekanati, a to było powodem, że tłumy ludzi bogatych i ubogich przybyły do Loretto, wszystkim bowiem było wiadomo, że to jest ten sam domek Panny Maryi, który przed tem uszczęśliwił był Dalmacyą.

Pobożność ich nagrodziła Matka miłosierdzia cudownymi łaskami; liczba pielgrzymów z dnia na dzień się powiększała, i dla tego zbudowano dla nich drewniane pomieszkania. Lecz gromada złoczyńców, która niejednemu przychodziła i pieniądze i życie wydarła, odstraszyła wiernych od pożądanej pielgrzymki.

Aby tedy cud pierwszy był potwierdzony drugim, przeniósł się święty domek po ósmiu miesiącach swego pobytu w Loretto, opuściwszy las grzechami skalany, na pobliskim pagórek należący do dwóch braci hrabiów Rainaldi. Ożywiła się znów pobożność wiernych, przynoszono do świętego domu bogate i liczne dary przeznaczone na onego ozdoby. Pobudzeni chciwością właścicieli pagórka, zaczęli sobie te dary przywłaszczając, zjad powstała między nimi gorsząca kłótnia.

Ta, która między wiernymi chce widzieć pokój, łagodność i miłość, kazała domkowi swemu z pagórka, gdzie przez cztery miesiące przebywał, przenieść się na bliską publiczną drogę, gdzie aż do dziś dnia zostaje. Z całej okolicy zebrani do miasta Rekanati bogatsi obywatele postanowili wysłać szesnastu znakomitych mężów do Tersato w Dalmacji, i do Nazaretu w Ziemi świętej, gdzie domek Najświęt-

szej Panny zostawał. Posłowie wszędzie znaleźli widoczne dowody, że domek nazwany Loretańskim, od pierwszego swego pobytu w lesie Loretto, jest istotnie domkiem Maryi Panny.

Mając cienkie mury, utrzymując się bez żadnego fundamentu, wystawiany na deszcze, wichry, burze i trzęsienia ziemi, otoczono go, żeby nie upadł, murem na bardzo mocnym fundamencie, lecz natychmiast się przekonano, że widocznym cudem, nowe mury od dawnych tak odstąpiły, że między dwoma budowlami, dziecię z pochodnią w ręku chodzić mogło.

Na początku XIV. wieku wybudowało miasto Recanati wielki kościół, obejmujący domek Najświętszej Maryi Panny. Na około słabego kościoła stanęło miasto zwane od owej Laurety Loretto. — Litanie, która się co sobotę w domku Najświętszej Maryi Panny odmawia, nazywa się loretańską, i mówiącą ją z intencją dostąpienia odpustu, udzielił Papież Pius VII na wieczne czasy, 300 dni odpustu.

Matka Bolesciwa.

Legenda.

Kiedy Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi, pachniały dokoła Niej same jaśminy...

Skoro zaś odleciał wysłannik niebieski i Błogosławiona między niewiastami powstała z ziemi, po długiej samotnej, zapelniała się jej skromna izdebka przedziwną wonią kadzidla — niby w smętnej komnacie umarłych...

Przeraziła się tem Marya wielce, albowiem na owe czasy znak taki był przepowiednią czegoś złego... Więc pomyślała sobie:

— Jakiegoż smutku mam się spodziewać, skoro przecież zwiastowano mi przed chwilą, iż winnam oczekiwać radości wielkiej, bo powię syna...

I tak zastanawiając się nad tem, co ją spotyka niespodziewanie, wyszła z izby, chcąc zająć się, jak zazwyczaj, gospodarską robotą.

Aż tu patrzy, przystanawszy w podwórku: siedem ptaków siedzi na płocie...

Klasnęła tedy z uciechy w dłonie, wiosna bowiem właśnie nadchodziła i jej to zwiastunów skrzydlatych ujrzała Marya w tej chwili.

Dziwna rzecz jednakże, co się stało z temi ptaszkami przez ubiegłą zimę... Toć to najwyraźniej jaskółki, tylko odmienione na ciemne, gdy tymczasem były one zawsze całkiem białe, jak najczystsze gołąbeczki... Trudno wątpić, są to jaskółeczki, zapewne co dopiero przyleciały; ależ czemu to one dzisiaj jakieś czarne z białem — jak żałoba w kościele; wyglądają niby ptaki złej wróżby, niby zwiastuny boleści i smutku, a przecież przybyły z dobrą nowiną, że wesół dzień nastaje, że się wiosna rodzi.

Posmutniała Panna Marya. Głowę zwiesiła z pokorą na piersi, szepcąc:

— Przeczuję, Panie, ile boleści czeka serce Matki Syna Bożego!

A gdy wzrok swój podniosła ku niebu, migotały przed jej oczyma jeno smugi białe i czarne, jako w pogrzebowej żałobie.

To wysoko, w błękicie, ponad głową Wybranki Pańskiej szybowały bociany, wypatrując miejsca na gniazda. Siedm ich było, tyleż co jaskółek.

Za chwilę zleciały na domostwo, w którym mieszkała Marya, która też wtedy z nowym zdumieniem, że i te ptaki długonogie mają część piór czarne, chociaż przedtem były całe tylko białe...

— A może wy ptaszko moje, to jeno zwiastujecie ludziom, że po wesolej wiosnie znowu przyjdzie kiedyś smutna zima? mówiła Marya, kojąc na chwilę żalobne przeczucia matczyne serca.

Aliści tego dnia jeszcze przy robocie w ogródku pokłula się boleśnie cierniami. Gdy w domu później zauważyła ranki na palcach, policzyła, że było ich siedm. Więc sama do siebie zawołała ze łzą w oku:

— Panie, siedmiu boleści ciężkich

oczekuje w pokorze wybrana przez Ciebie Matka Syna Twojego!

I odtąd co rok z wiosną patrząc na jaskółki i bociany, nie dziwiła się Służebnica Pańska barwie i pierzu, które zmienił Bóg właśnie w dniu Zwiastowania swej Wybrance Narodzin Jezusa...

Przeczowała wszystko, co jej one zwiastowały na przyszłość rok po roku wyglądała ze spokojem strasznej Męki Syna Swego i okrutnych boleści własnego serca.

A kiedy już pod krzyżem stała Matka Bolesciwa, przypominała sobie skrzydlate zwiastuny radości i smutku z owej zagrody, w której mieszkała przy swoich ojcach, zanim ją Pan z Niebios powołał na Bogarodzicę...

I przypominała sobie, jak to Syn Jej, który teraz na Krzyżu umiera, cierpiąc katusze, umiłował w swych latach dziecińczych jaskółki i bociany, i jak to one same zwykłe przylatywały do niego bez lęku i pozwoliły Mu bawić się miękkim pierzem. Jezusek zaś maleńki głaskał je zawsze tylko po czarnych piórkach.

Na ową to pamiątkę, co rok jaskółki i bociany przyleciawszy do nas z wiosną, uwijają się w święto Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny, oraz w Piątek Siedmiu Boleści N. M. P., nad przydrożnymi figurami Bożej Rodzicielki, potem zaś, we wrześniu, gdy pod koniec lata mają odlecieć, krążą w dniu Matki Bolesnej nad krzyżami z Męką Pańską poza wioską, nad którymi też zawsze w to święto ukazują się siedm jaskółek zupełnie czarnych i siedm bocianów czarnych bez jednego białego piórka; ale tych ptaków ludzie widzieć nie mogą, tylko wszyscy aniołowie z nieba, z Jezusową Matką na czele, która się z góry do tych ptaków uśmiecha przez łzy bolesnych wspomnień.

Cudowne nawrócenie turka.

Miłosierdzie Bożkie ściga grzeszników nawet w chwili grzechu; jak to się zdarzyło z komediantem Genezyuszem, który się nawrócił wyśmiewając w teatrze tajemnice Wiary Chrystusowej.

W pewnym kościele w Jerozolimie, gdy się odbywało nabożeństwo, pewien książę mezułmański, zawzięty prześladowca chrześcijań, przybył także, aby się przypatrzeć i wyśmiać obrzędy święte. Stanął w takim miejscu, że mógł dobrze widzieć kapłana odprawiającego mszę świętą; szydził więc i wyśmiewał wszystkie przykłęknięcia, dzwonienie, znaki krzyża świętego, a jeszcze bardziej gdy na podniesienie Hostyi lud kornie pochylony oddawał pokłon Bogu na ołtarzu obecnemu... Lecz jakież było jego zdumienie, gdy w ręku kapłana ujrzał w śnieżnej białości jaśniejącego Baranka!... Przypatrzył się z ciekawością i wzruszeniem, a oto nowe ogłada cuda... Kapłan bierze puszkę, rozdaje komunię świętą; lecz hostye w jego ręku różne przybierają postacie. I tak: jednemu wkłada do ust, jakby łupinę od jaja; mogli tylko pozornie szukać tego niebiańskiego posiłku. Drugiemu sztukę złotą, zapewne dla chciwości i przywiązania do dóbr tego świata. Trzeciemu węgiel żarzący, godło palący namietności. Inny przyjmuje tylko popiół, inny sztukę zgnilego mięsa, godło pychy, obżarstwa. Słowem każdy przyjmuje obraz grzechów, a raczej złych nalogów, którymi najczęściej Boga obraża. Niektórzy jednak przyjęli hostyę świętą w postaci drogiego kamienia jaśniejącego światłością, od którego zajaśniali blaskiem chwały. Były to dusze czyste i niewinne, przynoszące wyborne usposobienie do Stołu Pańskiego.

Turek zdumiony, nie mogąc pojąć tego co widział, po nabożeństwie pyta kapłana, jaką mocą, jakimi czarami uczynił on tak dziwne rzeczy? Kapłan zrozumiał, że Pan Bóg chce nawrócenia tej biednej duszy, w ślepocie pograżonej, odpowiedział mu zatem, że Przenajświętszy Sakrament jest największą tajemnicą wiary chrześcijańskiej, bo to jest prawdziwe Ciało i Krew Zbawiciela Jezusa Chrystusa na krzyżu umarłego w temże mieście Je-

rozłomie. Przekonany i wzruszony muzułmanin nawrócił się. Podczas obrzędu chrztu, gdy woda św. spływała na czoło jego, biała gołąbka, godło niewinności, usiadła mu na głowie. Dano mu imię Paweł; bo jak wielki Apostół z przesładowy stał się on gorliwym obrońcą wiary św. i wytrwał do śmierci we wszystkich cnotach, a szczególnie w nabożeństwie do Przenajśw. Sakramentu, bo z tego Bożkiego źródła spływała nań cudowna łaska nawrócenia.

Święta śmierć uwieńczyła tak pobożne życie. Gdy oddał Bogu ducha, światłość niebiańska opromieniła twarz jego, a ciało wdzięczną woń wydawało. Na piersiach jego znaleziono krzyż krwią naznaczony z takim napisem:

Paweł drugi, niegodny sługa Jezusa Chrystusa.

Ile kosztowałaby ludy wojna europejska?

Niezmierny rozwój urządzeń publicznych w przeszłym stuleciu wpędził wszystkie państwa europejskie w dług, do tego stopnia, że przeciętnie dług europejskiego państwa wynosi dziś 10 miliardów franków, zaś na opłatę procentów od tych długów wydają, poszczególne państwa 40—46 proc. wszystkich swoich dochodów. 21—26 proc. dochodów idzie na armię i marynarkę, reszty zaś dopiero, a więc najwyżej 40 proc. używa się na pokrycie innych państwowych potrzeb, jak szkolnictwa, sprawiedliwości, administracji, przemysłu, handlu, rolnictwa itd.

A teraz popatrzmy na koszt ostatnich wielkich wojen. Wojna francusko-niemiecka w roku 1870, w której brało udział 2 miliony 200 tysięcy żołnierzy, kosztowała 3 miliardy 279 milionów marek, czyli 11 milionów 940 tysięcy marek dziennie. Tyle pochłonęła sama wojna, doliczyć jednak trzeba do tego jeszcze zapłacone przez Francję odszkodowanie wojenne w kwocie 5 miliardów franków. Jeśli wojnę prowadzi się w dalekich krajach, koszt jej wzrasta niezmiernie. Tak np. wojna południowo-afrykańska od 11 października 1899 do 31 maja 1902, mimo, że Anglia wysłała w pole stosunkowo małą armię, kosztowała 4 miliardy 407 milionów 582 tysięcy 400 marek. — Wojna rosyjsko-japońska kosztowała państwa 3 miliardy 297 milionów marek.

Statystycy obliczają koszt utrzymania jednego żołnierza na polu na 6 marek dziennie. Na wypadek wojny europejskiej stanęłoby pod bronią 10—11 milionów ludzi — w tem 3 miliony Niemców. Wyniosłby więc koszt ich utrzymania dziennie 60 milionów, miesięcznie 1800 milionów, rocznie zaś 22 miliardów! — A ponieważ wedle obliczeń Leroy Baulieu suma corocznych wydatków na całym świecie wynosi 12—14 miliardów marek, powynosi 12—14 miliardów wojna europejska niemal dwa razy tyle.

Jednak koszt wojny nie jest ten sam we wszystkich jej okresach, najdroższym bowiem jest okres mobilizacyjny. Należy więc przygotować za czasu środki transportowe dla wojsk, węgiel, konie, zapasy żywności i amunicji, materyał na budowę mostów itd., które we wojnach współczesnych są dla armii kwestią życia. Zadanie to dokonaniem być musi w znacznej części jeszcze przed rozpoczęciem wojny, ponieważ za dużo kosztuje, mobilizacji armii odpowiadać musi mobilizacja gotówki. Oznacza to, że państwo musi uruchomić wszystkie swoje zapasy kasowe, swe pretensje realizować w złocie, a przytem baczyć, by kredyt, na którym cała współczesna gospodarka jest zbudowana, nie zbyt ucierpiał.

Cóżby więc kosztował początek europejskiej wojny? Obliczono, że sama tylko trzymilionowa armia niemiecka poknęłaby w ciągu pierwszych sześciu tygodni wojny 2 miliardy 450 milionów marek. — W wojnie europejskiej, pierwszych 6 tygodni kosztowałyby 8 miliardów 170 milionów. Aby wyrobić sobie pojęcie o relatywnej wartości tej sumy, należy wziąć na uwagę, że wedle ostatniej amerykańskiej statystyki zapasów w świecie, wynoszą te zapasy 35 miliardów, z czego 21 miliardów

przypada na Europę. Pierwsze więc 6 tygodni europejskiej wojny pochłonięłoby około 40 procent znajdującego się w Europie złota.

Z kolei nasuwa się pytanie, w jaki sposób pokrywano koszty dotychczasowych wojen. Otóż od napoleońskich czasów po dzień dzisiejszy dwie trzecie pokrywano pożyczkami, jedną trzecią z podatków. Przynajmniej 60 procent pożyczek lokowanych bywa za granicą; ponieważ jednak w czasie powszechnej wojny europejskiej „zagranicę“ w ścisłym tego słowa znaczeniu nie będzie, gdyż żadne z państw prowadzących wojnę, nie zechce drugiemu pożyczać pieniędzy, w ciągu pierwszych 8 do 12 tygodni wojny najważniejsze źródła pieniężne państw europejskich zupełnie wyczerpane.

Wyobraźmy też sobie, że nagle w całej Europie zapanował stan wojenny. Papiery państwowe spadają wówczas od razu na 15 do 20 proc. wartości. We wszystkich państwach wprowadza się kurs przymusowy, jednak państwowe kwartalne i półroczne zobowiązania wobec zagranicy, płacone być muszą złotem, a nie papierami. Powstaje więc między państwami i ludami straszliwa konkurencja w posiadaniu złota. Ruch międzynarodowy ustaje, bilanse wykazują niedobory, wszystkie papiery tracą wartość zupełnie.

W kilka miesięcy po wypowiedzeniu wojny następuje powszechny krach we wszystkich państwach. Nie mogą one ponosić kosztów wojny, z czystej więc niemożliwości utrzymania armii pod bronią, rozbijają ją.

Okazuje się więc ostatecznie z tego, że najpewniejszą drogą do powszechnego rozbrojenia byłaby — powszechna europejska wojna!

Gdzie prorok, Piłacie?

(Ciąg dalszy.)

Szlachetna pani, co mam powiedzieć Tyberysusowi, pyta mnie, gdzie jego ojciec szlachtny Tyberysus Klaudyusz. Pyta, dla czego ciągle jesteś tu, w Pałatynie, szlachetna pani.

— Powiedz mu, — Faustyno, że ojcem jego jest Cezar, boski August, nikt więcej.

W twarzy Sabinki zarysował się ból, a wstyd sfarbował policzki ciemnym szkarłatem.

— Nie, ja nie oszukam Tyberysusa! Milcz harda góralko, — groźnie Liwia woła, — Cezar tu panem, Cezar ich ojcem, Cezar moim boskim małżonkiem!...

— Szlachetna...

— Boska, nie szlachetna, — przerywa Liwia namiętnie.

— Boska Liwio, — drząc prosi Faustyna, — dozwól mi odejść w góry moje...

— Spróbuj uciekać, na sznurach cię stamtąd sprowadzę; tyś mi niepotrzebna, ja cię nienawidzę, ale Tyberysus bez ciebie żyć nie może!...

Tyberysus jest piękny, zdolny, rycerski, odważny.

Pod wpływem Faustyny jest słodki, łagodny. Faustynę kocha nad wszystkich. Faustyna jest jego powiernicą, jego przyjaciółką.

Pod wpływem Liwii Tyberysus staje się obłudnym, chytrym i strasznie nieraz dzikim.

Mieszkańcy znają wpływ góralki, cisną się do niej ze skargą, to z błaganiem o litość.

Faustyna gromi Tyberysusa i zawsze łaskę dla uciśnionych wyrażać umie. Pod okiem Liwii Tyberysus oddaje się najgorszym zbrodniom, ale starannie je kryje przed Faustyną.

Przyszły wojny. Druzus i Tyberysus prowadzą swe hufce. Walczą, — świetne odnoszą zwycięstwa. Druzus niespodzianie w czasie walki kończy życie. Tyberysus gromi dalej Germany i wieniec chwały zdobywa.

Nadeszła w miesiącu grudniu noc ciemna, bardzo ciemna... Tej nocy potężny August zapragnął wróżby dla siebie.

Zgrzybiały starzec mimo swej sławy i miłości u ludzi, mimo całej potęgi swego panowania był smutny, bardzo smutny!

Pochlebcy wołali: — Ogłoś się bogiem, ty bożki! Postaw sobie świątynię, naród padnie czołem przed twym geniuszem!

Starzec pragnie wróżby... Bierze klatkę z gołębiami, bierze ją sam; niewolnik stawia mały ołtarz ofiarny; dwóch zaufanych idzie obok Cezara. Wchodzą na wzgórze Kapitolu. Łucywo z rąk niewolnika rzuca blask zwodny. Cezar każe gasić łucywo.

Wielki starzec staje na wzgórzu wobec majestatu wielkiej przyrody, powleczonej nieprzejrzanym kirem.

Noc taka cicha i ciemna!

Tak cicha, że lekkie westchnienie krzykiem się zdaje.

Najmniejszy szelest nie budzi śpiącej, spowitej mrokiem natury.

Zdało się, że świat żyjący omdlał.

Pomdlały drzewa. Wstrzymał w biegu wody swe Tyber, zlekły się ptaki w gniazdach, zakwilić nie śmiały...

Jaka to noc dziwna, niepamiętna!... I Cezar się lęka, oddech wstrzymuje, każe świecić pochodnie, chwytając w rękę gołębie, chce je złożyć copredziej w ofierze!... Lecz komu?... Tej nocy cichej!... Sam nie wie!... Gołębie lekko z rąk mu ulatują i bez szelestu nikną w przestrzeni. Pochodnie zgasły, Cezar zadrzał, sposępniał; — od tych gołębi zależy wróżba.

Naraz rozdziiera się ciemność od wschodu, świta... Na niebie rozbliskuje luna nie ognista, nie czerwona, nie groźna, nie złowróżbna, — luna przedziwnie jasna.

Takiej luno, tak potężnego, łagodnego światła Cezar jeszcze nie widział.

Patrzy August zdumiony, światło wroko mu nie ślepi, soczewki nie zważa. Patrzy chciwie, ciekawie, zapomina o wszystkim, bo tam w dali... coś dostrzegać się zdaje.

W tem świetle widzi niewiastę, niewiastę olbrzymią.

Postać zbliża się ku niemu; zbliżając maleje, kostnieje...

Zwraca, nie groźne, lecz majestatem wielkim tętnące oblicze.

Cezar się wstrząsnął; — słyszy głos, głos idący z ust tajemniczej postaci.

To wróżka Sybila zjawia się tej nocy przed ziemskim mocarstwem. Wyciąga rękę ku światłu, palcem ukazuje wschód i głosem cichym szepce do niego:

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

— Niezwykłe zjawisko. W pismach rosyjskich znajdujemy opis zjawiska, które wywołało sensację wśród świadków naocznych. Dzieło się to w Niżnym Nowogrodzie, w domu należącym do niejakich pp. Likwiś.

W jednym z mieszkań tego domu, bez żadnej widocznej przyczyny, zaczął dzwonić dzwonek elektryczny. Gdy alarm przez czas dłuższy nie ustawał, zdjęto przewodniki elektryczne. Zabobny strach ogarnął właścicieli mieszkania, gdy pomimo zastosowania tak radykalnego środka, dzwonki dzwonić nie przestawały.

W krótko później usłyszano silny stuk, jakby kto młotem uderzał w ramy okienne. Prawie jednocześnie z różnych stron zaczęły spadać znajdujące się w mieszkaniu przedmioty. Więc talerze, butelki, noże, i t. d. z kredensu; ciężkie lustro i inne przedmioty z komody; obrazy, zsunawszy się ze ścian, poniosły się do sufitu, poczem ciężko upadały na ziemię. W kuchni z komina zleciał sagan, a wiadro przeleciało w powietrzu na drugą stronę pokoju. Podniósł się nawet aż do sufitu ciężki koszyk z bielizną.

Wystraszeni mieszkańcy wezwali duchownych. Gdy ci tylko przekroczyli próg mieszkania, podniósł się duży koszyk i spadł dyakonowi na plecy. Z pieca poczęły wyskakiwać polana drzewa zupełnie, jakby je kto stamtąd wyrzucał. Gdy syn właściciela mieszkania wziął do ręki żelazny pręt, odrzuciła się natychmiast rączka tego prętu i silnie uderzyła chłopca w rękę.

Zwrócono się do policyi, ta jednak odniosła się z niedowierzaniem do tego faktu i dopiero na usilne prośby zgodziła się na wysłanie jednego z policjantów. Pierwszą rzeczą, którą spostrzegł stróż bezpieczeństwa, był wędrujący do pokoju obok buta — kałosz. —

To go zraziło do dalszych poszukiwań, opuścił też zaczarowane mieszkanie jaknajprędzej.

Przez czas pewien panował spokój, gdy nagle w ubiegły poniedziałek wieczorem podniosło się bez przyczyny ciężkie, dębowe krzesło dzieciinne; wisiało kilka minut w powietrzu, poczem lekko opuszczało się na ziemię. Zauważono, że oparcie krzesła pękło.

Korespondent „Głosu Moskwy“, z którego wiadomość tę czerpiemy, zapewnia, że widział wszystko na własne oczy.

Mieszkanie to zwiedził jeden z lekarzy psychiatrów, w jego jednak obecności zjawiska się nie powtórzyły.

Wspomniany lekarz zwrócił uwagę na jedenastoletniego synka właścicielki mieszkania, gdyż wyglądem swym wzbudził on w lekarzu przypuszczenie co do posiadania własności magnetycznych.

Tymczasem całą sprawą zajęła się policja, która zarządziła nieustanny nadzór nad mieszkaniem.

— Wilki pod Warszawą. Długa i śnieżna zima znowu zapędziła wilki aż pod Warszawę. Przed kilku laty zauważano wilki w lasach łochowskich, obecnie ludność okolicy Stanisławów mówi o wilkach już od kilku tygodni. Dróżnicy kolejowi często je spotykali, właścianie czasami odpędzali w nocy od zagrod swoich jakieś psy wielkie, gdy jednak przytem zaczęły ginąć i ich psy podwózkowe, jedyny inwentarz nie będący w zimie w zamknięciu, zaczęli domyślać się, co to za psy wielkie ich nawiedzają. Widocznie wilki, wyłowisz miejscową zwierzynę, zaczęły z głodu szukać pożywienia przy zagrodach włościańskich; w ten sposób we wsiach Helenowie i Rządzy zginęło kilka psów.

W ubiegłym tygodniu w lasach majątku Poręby Leśne, poznano na śniegu typowe ślady trzech wilków.

— Ile wody jest w Oceanie Wielkim? Jeden z matematyków mający widocznie dużo czasu, jął obliczać krople wody w Oceanie Wielkim. Ponieważ rachunek jego może służyć ku rozrywce, więc go podajemy.

Ocean Wielki mierzy 170 milionów kwadratowych kilometrów powierzchni, czyli 170 bilionów metrów kwadratowych. Przypuściwszy, że głębokość wynosi przeciętnie 5 tysięcy metrów, to w takim razie metrów kubicznych byłoby w Oceanie Wielkim 852 tysiące bilionów.

I metr kubiczny zawiera mniej więcej 8564 774 kropli wody, ztąd na cały Ocean przypada:

7 280 244 900 000 000 000 000 kropli.

Ludzi na całym świecie ma być 1 i pół miliarda. Gdyby podzielić tę olbrzymią ilość wody na wszystkich ludzi, to na każdego człowieka przypadłoby: cztery tysiące osiem set pięćdziesiąt trzy biliony, 496 miliardów i 700 milionów kropli wody. A gdyby ją chciano zliczyć i wszyscy ludzie całego świata liczyliby dzień i noc, a co sekundę 1 kroplę zliczyli, toby żyć 155 milionów 903 tysięcy 370 lat 158 dni i 8 godzin. A gdyby chciano wodę wypumpować 10 milionów pump, z których każda pracuje dzień i noc i wyrzucając co minutę 20 tysięcy litrów wody, toby pumpować musiały przez 8773 lat.

Wesoły kącik.

— Rozmowa z głuchym. Na gdzie idziesz, Bartoszu?

— Na oto niesę gąsiora w koszu.

A jakóż się tam ci wasi miewają?

— Na po dwa reński mi zoń dowają.

A dzieci?

— O, mo związane skrzydła, lezo nie uleci.

A łujec?

— Lon nie łujy, jyny sapi.

Mnie się widzi, żeś ty głupi.

— O, teraz to go z chęcią każdy kupi.

Wyglądosz mi, jakby bez rozumu.

— Jak go żodyn nie kupi, to go wezmę do domu.

Na tóż ja z tobą nie uwiodę końca!

— A dyć jo to mom gąsiora, nie zająca.

Redaktor odpowiedzialny W. Grims-mann w Gdańsku. Drukiem i nakładem „Gazety Gdańskiej“ G. m. b. H.